N° 9.
TYGODNIK WILENSKI

Dnia 18. *Czerwca* 1804.



Głupstwa i zdróżności.

Słyszę nieraz mówiących ludzi którzy mniemaią się bydź w rozum i doświadczenie bogaci, że wszystko co inni robią iest głupstwem lub zdróżnością. Czas swóy tracić, mówi Epikureyczyk, rozumuiąc nad mądrością lub nad korzyściami z nauk wypływaiącemi iest głupstwem.

I Wiek

Wiek swóy strawić, mówi mędrzec, w bezgraniczney karyerze uciech i zabaw, nie myśląc o iutrze iest g ł u p s t w e m. Rozdawać skarby môwi skąpiec, które tak miło bawią oko nasze, choćby na dobroczynne uczynki, iest g ł u p s t w e m. Zbierać odpowiada rozrzutny, aby za te zbiory nieużywać rozkoszy, zbierać, aby się naszemi zbiorami wnuki bogacili i znas się nasmiewali, nakoniec zbierać, aby czuwać w niespokoyności i boiaźni, i widzieć troski pomnożone wstosunku maiątku iest g ł u p s w e m. Płacić długi mówi kawaler z przemysłu żyiący, kierować sumiennie interessa, lękać się nieszczęścia dudków którzy się nam powierzaią, słowa dotrzymywać, wszystko to iest g ł u p s t w e m. Skłaniać się na proźby dłużnika mówi nieczuły wierzyciel,

ciel, losem się iego zmiękczać i przez litość tracić część swoiéy summy, aby go wyrwać z nieszczęsnéy toni, w którą go niespodziane pogrążyły przypadki, iest głupstwem. Nudzić się wzdychaniem w przeciągu wieczno-trwałey miłości, upewniać kobietę, że się ią kocha, wierzyć iéy cnocie, przypuszczáć sobie do głowy że stałą w miłości będzie, wielkiém to zaiste mówi rozpustnik jest głupstwem. Zenić się mówi bezżenny, wprzęgać się w niepotrzebne więzy, áby potem przez szpary patrzeć na to, z czegoby się człowiek smiał do rozpuku, gdyby się nie jemu samemu przytrafiło, żenić się, aby pomnożyć jedynie liczbę dudków, i cierpiących męczenikow jest głupstwem. Wierzyć bezstronności żurnalisty, dobrêy wierze patrona, nieprzedayności sę-

dziego, obietnicy i protekcyi magnata, czułości kokietki, iest głupstwem, głupstwem, głupstwem. mawiał pewien człowiek który był do tyla głupim ze sarkał i uskarżał się na głupstwo i zdróżności ludzi ———

Fiołek

SIELANKA

z francuzkiego.

Przyiemnéy wiosny pieszczony dłonią,
Kochánku! zdobiący gaie!
Ty me czaruiesz zmysły swą wonią,
Y stronisz, gdy ci hołd daię.

Jak dobroczyńca ozdobion cnoty,
Co nieszczęśliwych zwykł wśpiérać,
Ty,

Ty mnie swoiêmi darząc szczodroty,
Niechcesz wdzięczności odbiérać.

Łudzącą pychą nieokázały,
Tyś żyć w ustroniu przywyknął,
Oko za tobą źwiedza gáy cały,
Gdy iuż węch ciebie przeniknął.

Często ci dziká nogâ przechodnia,
Byt bezbronnemu wydziéra;
Tak pod zabóyczêm zelazem zbrodnia,
Nie ráz niewinność umiéra.

Czemuż przed okiem ludzkiém się
chowâ
Twa bárwâ skromna, i miła?
Lękász się, by cię kwiátów królowa,
Swietnością swą nie zgásiła.

Nie bôy się, obok Wenery sâméy
Gracyie mâią swe wdzięki,
Wszák, choć blásk Feba pięknym bydź znâmy;
Miły nâm promyk iutrzeńki.

Swietny hołd rôży ślniącéy szkárłatem,
Niesądź, że, kiedy otrzymâsz,
Nie iesteś w prawdzie kochánków kwiâtem
Lecz téż za to kolców niémâsz.

Dzielić przynaymniéy chciéy z siostrą twoią
Tryumf i nászą pochwałę,
Miłość ią wzięła za cechę swoią,
Ty przyiaźń oznaczay stáłę.

Niewartá ciebie gąszcz zaniédbána,
Przenieś się w násze ogrody,
Ja ci przyrzékám káżdego rana,
Czystéy zródlanéy dáć wody.

Ale co mówię! nie, w têy pustyni
Zostań fiołku kochany!
Szczęśliwy, wszystkim kto dobrze
czyni,
Y iak Ty żyie nieznány.

Myśli

Natura stworzyła dla człeka rosko-sze, które on łatwo znaleść i spokoy-nie używać może, imaginacya zaś wskazuie mu mamiące i często nie-pewne. Natura zdolnieyszą iest nie-równie sprawić roskosz ludziom, ni-żeli sami ludzie. Czemuż się oni w

têy

têy mierze do niey nieudaią? lecz cokolwiek tylko iest zbyt prostém, w krótce w nich niesmak rodzi. Jm roskosze są większe, tym większe po sobie żądze i nudotę zostawuią. Roskosze prawdziwe są te, ktôrych osiągnienie żadnéy pracy i trudu niekosztuie. Mało kto ma wzgląd na tę prawdę gdyż ona zatrułaby może naszą spokoyność.

Swiat i społeczność podobne są do bibloteki w ktôréy na pierwszy rzut oka, wszystko się wydaie w naywiększym porządku, gdyż xięgi są ułożone podług oprawy i wielkości tomôw, lecz gdzie w rzeczy samey wszystko iest w naywiększym nieładzie, gdyż nic tam nie uszykowano podług porządku umieiętności materyi autorôw.

U kobiet miłość własna, iest obok miłości zmysłowéy, podchlebiay pierwszéy a pozyskasz drugą.

Rozkochany usiłuie bydź milszym niż przyiemnieyszym bydź może, i dla tego wszyscy rozkochani wydaią się nam dziwakami.

Wyiątek z francuzkiego tłômaczenia dzieł P. Pope. Epitre au Docteur.

Zamkniy wszystkie drzwi Janie, pospuszczay zapory,
Powyimuy z zamkow klucze i powiedź żem chory;
Powiedź że iuż umieram, powiedź że nie żyię....
Boże wiele się tędy wierszokletow wiie!

Me

Me oczy, na tym placu, z przestra-
chém widziały,
Cały szpital szalonych, albo Parnas
cały,

Patrz no, iak ten półgłówek przez
ciżbę się tłóczy,
Bieży z papierem w ręku, iskrzą mu
się oczy.....
Przeciw temu roiowi, co mnie ze-
wsząd goni,
Jakiż cień mnie ukryie, iaki wał
zasłoni?
Oblegaią mnie wszędy, na ziemi na
wodźie,
Widzę ich w mym podwórzu, spoty-
kam w ogrodzie,
W lasach, w polu, nie mogę minąć się
z tą zgraią,
Szarpią mnie na ulicy, w kościele
sciskaią,
Albo gdy głód rozpędza rôy tego
owadu, O-

Otwieraią drzwi moie, w godzinę obiadu.

Dobre zdanie

Pewien rozróżniał komedyią od traiedyi następuiącym sposobem: w komedyi, mówił ón, rzecz cała idzie o wesele, a w traiedyi o zabóystwo. Cała intryga, tak w iednéy, iak i w drugiéy, ukrywa iedynie ten nieprzewidziany wypadék, czy się będą żenić? czy nie? czy się zabiią? albo nie? Maią się żenić, lub zabić, owoż pierwszy akt — Nie będą się żenić, lub zabiiać, drugi akt — Nowy się sposób odkrywa wesela, lub śmiérci w trzecim akcie — Przeszkoda niespodziána do ożenienia się; lub odięcia życia zaymuie akt czwar-

ty

ty — Na ostatek: znużeni długą wálką żenią się, lub zabiią w ostatnim.

Lekarstwo na nudotę.

Wszak masz skarby rzekł Panu raz pewien gołota,
Widzę iednak iż zewsząd dręczy cię nudota,
Z tobą się ona kładzie, z tobą razem wstaie,
Ja choć biedny iednak iey nigdy nie doznaię,
Musi więc twoie złoto bydź nudów przyczyną,
Wiesz że co? mam ia na nie receptę iedyną,
Y muszę ci użyczyć w têm moiéy przysługi,
Oto day mi twe złoto, a weź moie długi.

Ane-

Anekdoty.

Przechodząc się dobrze ubrany kawaler w Paryżu, usłyszał idącego za sobą kulawego żebraka, który go natrętnie prosił o iałmużnę. Sprzykrzywszy sobie uparte iego naleganie dał kawaler dukata żebrakowi — Nadtoś WPan dobry, rzekł mu nieznany przechodzień, że tyle daiesz temu hultaiowi, który kalekę kulawego udaie, aźeby wyprosić co bądź u ludzi; tak on dobrze chodzi iak i ia. Pozwoł mi WPan na moment swoiéy laski a natychmiast mu tego dowiodę. W tém nieznaiomy bierze laskę Hrabiego, i goni za zmyslonym kaleką, który w saméy rzeczy iak zdrowy uciekać zaczął; obadwa w krótce znikneli. Hrabia zdziwiony czekał dość długo powrótu tego, który się po-

pe-

pędził za żebrakiem i razem oddania laski ze złotą gałką; ale ani iego, ani żebraka, więcey nie uyrzał.

Ubogi chłopek będąc iuż na śmiertelném łożu uczynił testament i rzekł swoiéy żonie „ wywdzięczaiąc się za twą przyiaźń dla mnie niezapomniałem o tobie. Wiesz, że mam konia, proszę cię sprzeday go i odday moim krewnym pieniądze, które za niego weźmiesz; mam psa przytém, tego tobie daruię, pewnym będąc, że ci się bardzo pożyteczném stanie „ Przyrzekła wypełnić rozkaz męża i pewnego dnia poszła wdowa na iarmark z psem i z koniem — Co chcesz za tego konia? zapyta ią pewien kupiec, chciałabym odpowie mu wdowa sprzedać konia i psa tego razem, więć ieżeli

żeli ci się drogo zdawać niebędzie, dasz mi pięć czerwonych złotych za psa, a dwa talary za konia. Ta iéy mowa zdziwiła mocno kupca, ale że mu się kón tanio trafiał wziął z nim psa i żądane pieniądze zapłacił. Tak więc skrupulatna wdówka w wypełnieniu ostatniéy woli męża, dała krewnym dwa talary, które za konia wzięła, a zatrzymała pieniądzę które iéy kupiec za psa wyliczył.

W pewném posiedzeniu rozmawiano o szczęśliwych ludziach, którzy sukcessye wielkie niespodzianie biora. Jeden z przytomnych rzekł: Ja się znikąd niczego niespodziewam, i wiém, że choćby sam djabeł umarł, rogów bym nawét iego nie dostał w sukcessyi.—Czyżeś niekontent z tych,

co

co nosisz? odpowie mu iego żona.

Kilkâ zebranych osób rozmawiało o dogmacie przéyścia dusz do innych ciał. Jeden z przytomnych rzekł, żc pamiętał, iak był cielcem złotym. Straciłeś tylko pozłotę, odpowie mu pewna dama.

Zagadka.

W różne mnie kształty zmieniał wymysł srogi,
Dziś wielu krzyczy, czemum nieskrzydlaty;
Lecz co naygorsza, oto noszę nogi.
Chociaż iak żyie niebyłem żonaty —

Rozwiązanie zagadki w Numerze poprzedzaiącym umieszczonéy. Gałka śniegu.